

Tajemnice Rakowieckiej

Katarzyna Dzierzbicka

„W Mokotowie wzniesiony zostanie, według planów inżyniera cywilnego p. Gay’a, nowy gmach więzienny. Główne kierownictwo techniczne budowlı objął budowniczy gubernialny p. Junosza Piotrowski” – głosiła lakoniczna wzmianka zamieszczona w „Przeglądzie Technicznym” w 1902 roku. Dwa lata później otwarto więzienie, które w sposób szczególny wpisało się w mroczną historię powojennej Polski. „Oświecım to była igraszka” – mówił o tej ubeckiej katowni rtm. Witold Pilecki.

W 1882 roku władze Głównego Zarządu Więziń wybrały w podwarszawskiej miejscowości Mokotów sześć hektarów teren, na którym miał powstać budynek nowego zakładu karnego. Kamień węgielny pod jego budowę został wmurowany 9 października 1902 roku. Schemat budowlı powstał w Petersburgu, a szczegółowe plany architektoniczne sporządzili: główny kierownik budowniczy Mikołaj Możdżeński, Henryk Julian Gay i Józef Antoni Mazurkiewicz. Zakład karny zaprojektowany został na planie krzyża. Pomieszczenia administracyjne znajdowały się na parterze, na piętrach zaś cele. Kompleks więzienny dysponował własnym zapleczem infrastrukturalnym:

elektrownią, piekarnią oraz stajnią. Do użytku oddano również szpital, kaplicę katolicką i prawosławną oraz salę modlitewną dla wyznawców judaizmu. Budynki miały bieżącą wodę i centralne ogrzewanie.

Zamiast Syberii

Wieżenie przy ul. Rakowieckiej 37 otwarto 24 listopada 1904 roku. Kara odbywana w jego murach miała zastąpić zsyłkę na Syberię. „Smutnego przeznaczenia budowla ta mieści się w Mokotowie przy ulicy Rakowieckiej. [...] Wogóle gmach nie robi wrażenia więziennego – żadnych cech specjalnych koszarom i miejscom detencji właściwych [pisownia oryginalna]” – donosiła redakcja „Tygodnika Mów i Powieści”. Mimo opisywanych w ga-

zetach wygod, mokotowskie więzienie było najcięższym zakładem karnym w zaborze rosyjskim. Nowo przybyli skazani przez pół roku przebywali pod ścisłą obserwacją. Następnie przenoszono ich do „oddziału odosobnień nocnych”, gdzie w dzień pracowali w więziennych warsztatach: krawieckim, szewskim, stolarskim i ślusarskim, a na noc powracali do cel – część do zbiorowych, część do izolat. Skazani otrzymywali jedną trzecią zarobionych przez siebie pieniędzy, pozostała suma trafiała do skarbu państwa i na utrzymanie więzienia.

W pierwszych czterech latach liczba odbywających karę powiększyła się dwukrotnie. Na Rakowiecką trafiali głównie więźniowie polityczni – uczestnicy rewolucji, która wybuchła na terenie Królestwa Polskiego. Jak donosiła ówczesna prasa, tylko w 1906 roku było ich 580. Skazani byli bici, schorowani i niedożywieni.

Jednostka I klasy

W czasie I wojny światowej zakład penitencjarny przeszedł pod zarząd niemiecki i został przemianowany na Więzienie Karne na Mokotowie. Rosjanie zniszczyli lub zabrali całą jego dokumentację. Po włączeniu Mokotowa do Warsza- ➤

...CZY ZŁYM, CZY DOBRYM NAWET SERGE MOJE SIEDZIE
COKOLWIEK O MNIE RZEKNA, WSZYSTKO PRAWDA BĘDZIE
LEOPOLD STAFF

wy w 1916 roku placówka po raz kolejny zmieniła nazwę na Więzienie Warszawa-Mokotów.

1 września 1918 roku, na ponad dwa miesiące przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości, więzienie przy Rakowieckiej zostało przejęte przez władze polskie. Rok później ponownie zmieniło nazwę, tym razem na Więzienie Karne w Mokotowie. Na mocy amnestii w 1920 roku zwolniono wielu osadzonych.

7 marca 1928 roku mokotowska jednostka penitencjarna została zaliczona do I klasy, obejmującej zakłady przeznaczone do odbywania kar ciężkiego więzienia. Placówka była przeludniona, co prowadziło do licznych buntów osadzonych.

Więźniowie mieli obowiązek pracy w zakładach znajdujących się na terenie aresztu, w tym filii Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych oraz w założonym w murach więzienia gospodarstwie ogrodniczym. Mogli się też uczyć w więziennych szkołach: zawodowej i ogólnokształcącej. „Pracę więźniów w Polsce skierowuje się przede wszystkim ku zaspokajaniu potrzeb własnych więziennictwa. W miarę możliwości rozwija się produkcję wyrobów, które są przedmiotem wwozu, wreszcie nawiązuje się kontakt z rynkami zagranicznymi. W ten sposób odpadają zarzuty, skierowane przeciwko pracy w więzieniach, pozostają zaś w całej pełni jej społeczne, kulturalne i humanitarne wartości. Wprowadzenie pracy do więzień przekształciło je w instytucję poprawy zbłąkanych i nieszczęśliwych, pozwalając im powrócić do normalnego życia ludzkiego [pisownia oryginalna]” – informował w 1932 roku tygodnik „Świat”.

Pod okupacją

We wrześniu 1939 roku zakład karny na Mokotowie ponownie trafił w ręce niemieckie. Zanim to się jednak stało, na podstawie dekretu prezydenta RP Ignacego Mościckiego o amnestii uchylono większości więźniów tymczasowe aresztowanie lub

udzielano im przerwy w odbywaniu kar. Z końcem września areszt przy Rakowieckiej stał się więzieniem kryminalnym, podlegającym Ministerstwu Sprawiedliwości III Rzeszy. Placówka zaczęła ponownie działać na początku 1940 roku, po przeprowadzonym remoncie. Liczbę więźniów szacuje się na 2,5 tys. kobiet i mężczyzn, zarówno Polaków, jak i Niemców. Część aresztowanych przenoszono do innych zakładów karnych lub obozów koncentracyjnych. W więzieniu przy Rakowieckiej byli tymczasowo przetrzymywani m.in. prezydent Warszawy Stefan Starzyński oraz mistrz olimpijski z Los Angeles, żołnierz Września '39 Janusz Kusociński.

23 lipca 1944 roku, osiem dni przed wybuchem Powstania Warszawskiego, władze więzienia zaczęły zwalniać wszystkich osadzonych na Rakowieckiej Niemców i volksdeutsche. 2 sierpnia na rozkaz dowódcy garnizonu warszawskiego Generalleutnanta Reiner Sahela, a zarazem dowódcy SS i Policji w dystrykcie warszawskim SS-Oberführera Paula Ottona Geibela, oddziały 3. zapasowego batalionu grenadierów pancernych SS rozpoczęły pacyfikację więzienia, w którym przebywało 808 osób. Niemcy zabili sześciuset osadzonych i pogrzebali ich w trzech wcześniej wykopanych przez więźniów rowach. Pozostali aresztowani, zobaczywszy z okien cel egzekucji, wszczęli bunt i odebrali Niemcom broń. W nocy, dzięki pomocy powstańców i mieszkańców Mokotowa, uciekli i przyłączyli się do powstania. W następnych dniach Niemcy dokonali egzekucji na Polakach udzielających więźniom pomocy.

„Pałac cudów”

Zawierucha wojenna oszczędziła mury więzienia przy Rakowieckiej. Po przeprowadzeniu remontu i modernizacji areszt stał się centralnym więzieniem dla więź-

Fot. Katarzyna Dzierzbicka



Fot. Katarzyna Dzierzbicka



► Liczne tablice na murach Aresztu Śledczego przy ul. Rakowieckiej upamiętniają przetrzymywanych tam więźniów politycznych

niów politycznych, podlegającym Departamentowi Śledczemu Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Dyrektorem departamentu był płk Józef Różański – człowiek bezwzględny i brutalny. Jego zadaniem było eliminowanie przeciwników władzy komunistycznej w Polsce.

Więzienie Mokotowskie było przeludnione. W trzydziestoosobowych celach pawilonów X, XI, XII i XIII przetrzymywano nawet po stu „wrogów ludu” – bohaterów Polski Podziemnej (wśród nich był Kazimierz Pużak, jeden z przywódców Polskiego Państwa Podziemnego, aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa w 1947 roku), żołnierzy Armii Krajowej, Naro-

Fot. Katarzyna Dzierżbicka



dowych Sił Zbrojnych, duchownych. „Cela była brudna, jedna szyba częściowo wybita, zimno, biurko puste – znalazłem w nim jeden spinacz, lecz ani śladu papieru, sedes splukiwany bez nakrycia. Na ścianach widziałem różne napisy. [...] Koc był cienki, z dziurami, trochę utartej słomy w tzw. zagłówek i prześcieradło” – opisywał swoją celę w Pawilonie X dr Franciszek Chmielewski w książce „*Kwadrań na Rakowieckiej 1948–1956*”. Chmielewski został podstępnie aresztowany przez UB w listopadzie 1948 roku.

W 1949 roku dla Urzędu Bezpieczeństwa wybudowano nowy pawilon, oznaczony literą S (od słowa „specjalny”), gdzie dokonywano przesłuchań i wykonywano



Fot. Katarzyna Dzierżbicka

wyroki śmierci. Przez więźniów był on przewrotnie nazywany „pałacem cudów”, w którym niewinni ludzie w sposób „cudowny” przyznawali się do zarzucanych im zbrodni. „Ówczesny wojskowy wymiar sprawiedliwości – a przed takim stawali więźniowie X Pawilonu – karą śmierci szafował nader hojnie. Wystarczyły poszlaki lub przyznanie się do winy. Wyjątkowo perfidne i okrutne metody śledztwa potrafiły załamać i najszlachetniejszego człowieka. Na porządku dziennym były sytuacje, że ludzie przyznawali się do czynów,

których nie popełnili. Odwołanie zeznań przed sądem, na rozprawie nie miało już żadnego znaczenia. Sędziowie nie brali tego pod uwagę” – wspominał Stanisław Krupa „Nita” – żołnierz batalionu AK „Zośka”, student IV roku prawa. W 1949 roku Krupa na podstawie fałszywych zeznań został skazany na pięć lat więzienia pod zarzutem „usiłowania obalenia ustroju Polski Ludowej z bronią w rękę”.

„Pałac cudów” był połączony podziemnym przejściem z oddziałami X i XI. „X Pawilon był budynkiem czterokondygnacyjnym, z tym że czwarta kondygnacja była jakby wydzielona i nosiła urzędową nazwę XI-tki. [...] Na każdej kondygnacji było po 26 lub 27 cel standardowych, o wymiarach ok. 2,2 na 4,5 m. [...] Za moich czasów w jednej celi na ogół siedziało po 8 ludzi. Każda cela miała, w rogu przy drzwiach, niczym nie osłonięty sedes z bieżącą wodą, pospolicie zwany kibelem. Okna małe, pod sufitem, opatrzone grubymi kratami oraz tzw. blindą. Była to specjalna blaszana osłona, zamocowana po zewnętrznej stronie okna. [...] Spaliśmy na siennikach rozkładanych bezpośrednio na betonowej podłodze. [...] Dzień zaczynał się o 5-ej rano. Myliśmy się w kiblu. [...] W parę minut po pobudce odbywał się poranny apel.

Oficer dyżurny wraz z oddziałowym otwierali cele i sprawdzali stan osobowy. My w tym czasie staliśmy »na baczność« w szeregu pod ścianą, w bieliźnie i boso. Po tym pozwalano nam zabrać z korytarza nasze buty i ubrania, które po wieczornym apelu musieliśmy po złożeniu w zgrąbną kostkę wyłożyć za drzwi celi. Śniadanie było około 6-ej rano. Dzień w dzień to samo: kubek czarnej zbożowej kawy i pół bochenka, ok. 500 gramów czarnego, półsurowego chleba. W ogóle wyżywienie było bardzo nędzne. Na obiad dostawali-

śmy litr lury, kraszonej olejem, bądź rozgotowanymi dorszami (ze łbami i wnętrznościami), stąd nie zawsze owe »danko« było »zjadliwe«. Kolację stanowiło pół litra wodnistej zupy i kawałek chleba, jeśli swojej porcji nie zjadłś w całości rano» – pisał Krupa w książce *X Pawilon. Wspomnienia AK-owca ze śledztwa na Rakowieckiej*.

Skazani wzajemnie sobie pomagali, szczególnie gdy współwięzień przechodził brutalne przesłuchania, które mogły trwać nawet dobę. „Mnie w drugiej fazie śledztwa, a szczególnie w końcówce, kiedy znajdowałem się u kresu sił, pomocą służył mjr Zygmunt Szendzielarz. Nie wiedziałem wtedy, że to przesławny »Łupaszka«, dla jednych brawurowy partyzant, dla innych – krwawy bandyta. Dla mnie był on przede wszystkim towarzyszem niedoli, który samorzutnie, bez obawy, że narazi się strażnikom, pomagał temu, który znajdował się akurat w trudnej sytuacji. [...] Był to niewątpliwie nietuzinkowy człowiek. [...] Zdawał sobie doskonale sprawę, że zostanie karę śmierci i że ta

kara zostanie wykonana. Co istotniejsze, uważał to za zupełnie naturalne, zgodne z prawem walki» – wspominał Krupa.

Stanisław Krupa po pięciu latach aresztu opuścił mury Rakowieckiej. Został zrehabilitowany w październiku 1957 roku. Egzekucja mjr. Zygmunta Edwar-da Szendzielarza, skazanego na osiemnastokrotną karę śmierci, odbyła się w więzieniu mokotowskim 8 lutego 1951 roku. »Łupaszka« został zabity metodą katyńską, czyli przez strzał w tył głowy z małej odległości. Jego szczątki zostały odnalezione w 2013 roku podczas prac ekshumacyjnych na „Łączce” (kwaterze „Ł” Cmentarza Wojskowego na Powązkach). Pogrzeb mjr. Szendzielarza jest zaplanowany na 24 kwietnia z pełnym ceremoniałem wojskowym. Trumna ze szczątkami „Łupaszki” zostanie przewieziona ulicami Warszawy na lawecie. Udział w kondukcji pogrzebowym zapowiedział prezydent RP Andrzej Duda. Major Szendzielarz spocznie na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w swoim dotychczasowym symbolicznym grobie – mogile, w której jest pochowana jego córka Barbara. Osobna tablica, jemu poświęcona, znajduje się w Panteonie – Mauzoleum Niezłomnych-Wykłętych na „Łączce”.

W latach 1945–1956 w więzieniu przy Rakowieckiej zginęło 350 osób. Wśród nich m. in.: rtm. Witold Pilecki (zamordowany 25 maja 1948 roku), mjr Hieronim Dekutowski „Zapora” (stracony 7 marca 1949, odnaleziony w kwaterze „Ł” w 2012 roku), ppłk Łukasz Ciepliński „Pług”, ostatni prezes WiN (stracony 1 marca 1951) oraz zastępca komendanta głównego AK, gen. August Emil Fieldorf „Nil” (egzekucję przez powieszenie wykonano 24 lutego 1953 roku). Zamordowanych w więzieniu mokotowskim potajemnie chowano w masowych grobach we wspomnianej kwaterze „Ł” na Powązkach Wojskowych, na cmentarzu Bródnowskim oraz na Służewie. Ciało wielu z nich, w tym Pileckiego, Fieldorfa i Cieplińskiego wciąż nie odnaleziono. Ten ostatni 20 stycznia 1951 roku, w jed-

Hymn Mokotowa

Czy widzisz te mury czerwone,
To grozy i kaźni jest dom
Dziś cierpieć nam jest w nim sądzone,
Lecz jutro weń zemsty uderzy grom.

Tu siedzi dziś polska idea
I armii podziemnej kwiat
Co pracą swą na polskiej ziemi
Piękniejszym uczynić pragną świat.

Czerwone mury krwawego Mokotowa
Kryją tajemnice krat.
Wymuszone tu zeznań słowa
I męczeństwo przebytych lat.

Przejdą lata i przeminą słowa
Tej piosenki więziennych lat
I tylko na murach czerwonego Mokotowa
Pozostanie skrzepłej krwi ślad.

Słowa Hymnu Mokotowa do melodii Czerwonych maków na Monte Cassino napisał w celi śmierci więźnia przy Rakowieckiej członek WiN – Karol Chmiel „Grom”, „Zygmunt”, „Katowicz”, „Leon”. Został zamordowany 1 marca 1951 roku.

Mokotowska kolęda

Hej kolęda, kolęda, Betlejem kolęda
Jasna luna z nieba
Hej kolęda, kolęda, Mokotów kolęda
Kęs czarnego chleba.

Między nas Pan Jezus wszedł
Na więziennym stołku siadł
Między nas Pan Jezus wszedł
I chleb czarny z nami jadł.

Hej kolęda, kolęda, Betlejem kolęda
Aniołowie, pasterze
Hej kolęda, kolęda, Mokotów kolęda
Ciemna noc w karcerze.

Między nas Pan Jezus wszedł
Na koszuli numer szyl
Między nas Pan Jezus wszedł
I w karcerze z nami był.

Hej kolęda, kolęda, Betlejem kolęda
Królów hołdowanie
Hej kolęda, kolęda, Mokotów kolęda
O wolność wołanie.

Między nas Pan Jezus wszedł
Skinie rączką swą Bożą
Między nas Pan Jezus wszedł
Wszystkie drzwi się otworzą...

Kolęda napisana przez poetę i architekta Jana Golkę w więzieniu przy Rakowieckiej w 1948 roku, śpiewana do melodii góralskiej kolędy *Hej, Małućki*.

nym z ostatnich grypsów z więzienia przy Rakowieckiej pisał do syna: „Odbiorą mi tylko życie. A to nie najważniejsze. Cieszę się, że będę zamordowany jako katolik za wiarę świętą, jako Polak za Polskę niepodległą i szczęśliwą. Jako człowiek za prawdę i sprawiedliwość. Wierzę dziś bardziej niż kiedykolwiek, że idea Chrystusowa zwycięży i Polska niepodległość odzyska, a pohańbiona godność ludzka zostanie przywrócona. To moja wiara i moje wielkie szczęście. Gdybyś odnalazł moją mogiłę, to na niej możesz te słowa napisać. Żegnaj, mój ukochany. Całuję i do serca tulę. Błogosławię i Królowej Polski oddaję. Ojciec”. 1 marca – dzień egzekucji ppłk. Cieplińskiego i jego współpracowników z WiN, został na mocy decyzji sejmiku ustanowiony Narodowym Dniem Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Święto jest obchodzone od roku 2011.

Rozmowy z katem

18 stycznia 1946 roku na dziesięć lat pozbawienia wolności został skazany kpt. Kazimierz Moczarski – były szef Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej Związku Walki Zbrojnej / Armii Krajowej. Rok później na mocy amnestii jego karę zmniejszono do pięciu lat. Mimo brutalnych przesłuchań, które trwały dwa lata, nie zdołano go złamać. Po wznowieniu jego procesu w 1948 roku skazano

go na karę śmierci. 2 marca 1949 roku Moczarskiego umieszczono na 225 dni w jednej celi Pawilonu XI z dowódcą SS, katem warszawskiego getta – Jürgenem Stroopem. „Cela miała jedno łóżko, które można było podnosić i przytwierdzać na dzień do ściany (w żargonie więziennym zwane legimata). Dotychczas spał na nim Stroop, a Schielke rozkładał siennik na podłodze. Przy końcu dnia musieliśmy ustalić nowy system spania. Stroop zwrócił się wtedy do mnie: – Idę na podłogę. Panu przysługuje łóżko, ponieważ pan jest członkiem narodu tu rządzącego i zwycięskiego, a więc narodu panów. (Powiedział: „Herrenvolk”). Oslupiałem. To nie była ze strony Stroopa komedia, poza lub grzeczność. On po prostu ujawnił swój pogląd na stosunki między ludźmi. Wylazły z niego wpajane od dzieciństwa: kult siły i służalstwo – nieuchronny produkt ślepego posłuszeństwa. Schielke poparł Stroopa. Uzasadniłem odmowę truizmem, że wszyscy więźniowie są równi w zakresie bytu więziennego. I do ostatnich dni ze Stroopem i Schielkem spaliliśmy wszyscy na podłodze, na trzech siennikach. Nie wykluczam, że Stroop uważał mnie – jeśli idzie o tę sprawę – za wariata” – pisał Moczarski w książce *Rozmowy z katem*.

23 lipca 1951 roku Jürgen Stroop został skazany na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok wykonano 6 marca 1952 roku. Rok później Kazimierzowi Moczarskiemu wyrok śmierci został zmieniony na dożywotnią karę pozbawienia wolności. W 1956 roku na mocy dekretu amnestyjnego, uwolniono część więźniów politycznych, wśród nich Moczarskiego. Służba Więzienna przejęła budynki zajmowane dotąd przez UB.

Tylko nad głową skrawek nieba

W 1965 roku do aresztu przy Rakowieckiej trafili Jacek Kuroń i Karol Modzelewski za ogłoszenie *Listu otwartego do Partii*, krytykującego politykę prowadzoną przez PZPR. W więzieniu znalazł się również literat Janusz Szpotański, aresztowany za swój utwór *Cisi i gęgacze*, określony przez I Sekretarza PZPR Władysława Gomułkę jako „reakcyjny paszkwil zięjący sadyistycznym jadem nienawiści do [...] partii i do organów władzy państwowej”.

W 1968 roku w mokotowskim więzieniu osadzono grupę studentów biorących udział w protestach przeciwko władzy komunistycznej. Wśród nich byli m.in.: Jacek Kuroń i Karol Modzelewski, a także Czesław Bielecki i Jan Lityński.

W latach osiemdziesiątych, zwłaszcza po wprowadzeniu stanu wojennego, w areszcie na Mokotowie więziono działaczy Solidarności. Niektórzy trafili tam po raz kolejny, m.in.: Leszek Moczulski, Adam Michnik, Kornel Morawiecki, Józef Szaniawski oraz Zofia i Zbigniew Romaszewscy. W lutym 1983 roku Zofia Romaszewska podjęła protest głodowy, a trzy miesiące później napisała do sejmu list otwarty o sytuacji aresztowanych przy Rakowieckiej: „Cele w pawilonie III Centralnego Aresztu Śledczego na Mokotowie są czteroosobowe, mają 10 m² powierzchni. Mieszczą się w nich dwa jednopiętrowe łóżka, stolik, 5 stołków, umywalka z zimną wodą i muszla klozetowa, z zakrywaną klapą sedesu. Muszla klozetowa jest nieosłonięta, a tym samym ma się bardzo nieprzyjemne wrażenie mieszkania ubikacji z jadalnią i braku poczucia podsta-

wowej i niezbędnej każdemu człowiekowi intymności. [...] Areszt, niezależnie od dręczenia psychicznego, odbiera więźniom zdrowie fizyczne. Najcięższą torturą jest brak powietrza. [...] Nie do zniesienia są gorące słoneczne dni, kiedy cela nagrzewa się i okno jest zamknięte. Spacerów w śledztwie i podczas trwania rozprawy są półgodzinne, a śledztwa ciągną się miesiącami. Spacerniki Aresztu Śledczego dla pawilonu III są bardzo małe (od 16 do 24 kroków obwodu) i otoczone 5,5-metrowym murem betonowym, zasłaniającym dokładnie wszelki widok. Tylko nad głową można zobaczyć kawałek nieba i wierzchołek jednego drzewa”. Zofia Romaszewska opuściła więzienie w lipcu tego samego roku na mocy amnestii.

Niemy świadek historii

W 1989 roku więzienie zostało przekazane Ministerstwu Sprawiedliwości. Oddziały Pawilonu XII, wcześniej zajmowane przez SB, częściowo wyremontowano i przebudowano. Obecnie przy ul. Rakowieckiej mieści się Areszt Śledczy Warszawa-Mokotów dla tymczasowo aresztowanych mężczyzn. Planowane jest otwarcie na terenie zakładu karnego Muzeum Ofiar Komunizmu.

O tym, że miejsce to skrywa jeszcze wiele tajemnic, świadczy najnowsze odkrycie Jacka Pawłowicza. Ten historyk z warszawskiego oddziału IPN w czasie kręcenia filmu w reżyserii Arkadiusza Gołębińskiego odnalazł w dawnym Pawilonie X karcer – jeden z kilku, w którym przetrzymywano Żołnierzy Wyklętych, m.in. gen. Emila Augusta Fieldorfa „Nila” i mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszke”. Pomieszczenie ma wymiary 50 × 50 cm i zaledwie 150 cm wysokości. Skazani przebywali w nim od kilku do kilkunastu dni. Stali bez możliwości ruchu z ugiętymi kolanami. Dodatkowo ich stopy raniła metalowa krata znajdująca się w podłodze. Według pracowników aresztu, karcery miały zostać rozebrane w latach dziewięćdziesiątych XX wieku. Najwidoczniej ten się zachował jako kolejny niemy świadek mrocznej powojennej historii naszego kraju. 🍷

Katarzyna Dzierzbicka – dziennikarka, licencjonowana przewodniczka po Warszawie

AKT III

W więzieniu na Mokotowie

*Lament więzionych ubecków
(na melodię Choralu)*

Za cóż nas, Gnomie, karzesz więzieniem?
Czyż gęgaliśmy beczelnie, czyż
przywłaszczaliśmy społeczne mienie,
że dźwigać musimy ubecki krzyż?

Przecież to myśmy w znoju i pocie,
kalecząc nogi o wraźną kość,
nowej ojczyzny wznosili progi,
a dziś okrutny spotkał nas los!

Za cóż tak, panie, karzesz Fejgina –
wszak w wiernej służbie z bólu aż mdał!
Spróbuj przez cały dzień kopać nogą
lub jaja wroga miażdżyć na mia!

[...]

Jakże niesłuszna jest twoja kara,
jak straszny wyrok, co na nas spadł!
Wolno cyniczna chodzi ofiara,
a w celi jęczy niewinny kat.